Łódź, 21 | VIII 1900 r.

№ 190.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 8 (21) sierpnia 1900 r.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: **„Nadesłane"** na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtor. Św. Joanny Fran.
Śr. Św. Symforyana M.
Czw. Św. Benicyusza W.
Piąt. Św. Bartłomieja Ap.
Sob. Św. Ludwika Kr. W.
Niedz. Św. Ireneusza M.
Pon. Przen. rel. Św. K.

Wschód: g. 4 m. 52
Zachód: g. 7 m. 14.
Dług. dnia: g. 14 m. 22.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Radomiła.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy". Piotrkowska № 108.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Występ opery włoskiej pod dyrekcyą p. Castellano. „Carmen", opera w 4-ch aktach Bizet'a. Początek o godzinie 8½-ej wieczorem.

Kwestya na dobie.

I.

Rok 1900 zostanie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, na długo we wdzięcznej pamięci naszych miast pomniejszych, zniszczając marzenia lat wielu: dostaliśmy w zasadzie kredyt nieruchomy amortyzowany i wskazano nam drogę do wprowadzenia w czyn upragnionego dobrodziejstwa. Rada państwa pod datą 1 (14) maja r. b. upoważniła p. ministra skarbu do udzielania pozwoleń towarzystwom kredytowym miast gubernialnych na przyjmowanie do stowarzyszenia nieruchomości miast innych w gubernii, pod warunkiem, że przystąpi najmniej 20 posesyj, oszacowanych po nad 150,000 rb. Jeżeli właściwe miasto gubernialne towarzystwa kredytowego nie posiada, wolno przyłączyć się do sąsiedniego. Odpowiednie zmiany w ustawach zatwierdza p. minister skarbu.

Rzecz to doniosłości nadzwyczajnej i sama przez się i jako szczęśliwy etap w gospodarce kredytowej ogólnej. Zrozumiano powszechnie wartość reformy i już tu i owdzie rozpoczęto skwapliwie pierwsze kroki do spożytkowania aktu prawodawczego z d. 1 (14) maja.

Istotnie, kapitał swywoli szpetnie po partykularzach a od roku oszalał kompletnie; na pierwszy numer hypoteki miejskiej dostaje się pieniędzy na 10%, płatnych z góry półrocznie, a koszty aktów, wpisów i wykreśleń podnoszą stopę do 12. Dalsze miejsca na wykazie hypotecznym jeszcze droższe. Wszystkie posesye, z rzadkiemi wyjątkami, są przeciążone i zagrożone subhastą, ile zaś razy nieruchomość ulega subhaście, zawsze przechodzi w ręce urodzonych naszych finansistów, byle miała wartość i leżała w celniejszym punkcie. W okresach ciężkich przesileń, jak obecny, kapitał w gotowiźnie staje się twardym despotą i wyzyskuje niemiłosiernie położenie.

Myśmy dotąd nowicyusze na polu pieniężnym, nie umiemy gromadzić gotowizny i upadamy, gdy nam wierzyciel poważniejszą sumę wypowie, a już z terminami naród rolniczy nie umie się oswoić. Tu ram z pomocą w porę przyjdzie kredyt amortyzowany, który, choć nie będzie radykalnym środkiem na ruinę własności nieruchomej, ani sam z siebie rozkwitu miast nie spowoduje, ułatwi nam przecież przetrwanie najgorszej doby, bo znakomicie obniży stopę procentową i równocześnie podniesie wartość sprzedażną posesyj z korzyścią i właścicieli i wierzycieli. Przed paru laty widzieliśmy ogólny spadek stopy procentowej, a było to akurat w porze powstawania towarzystw kredytowych miejskich, co, w liczbie innych czynników, też swój wpływ wywrzeć musiało. Słyszałem twierdzenie, że chwila obecna zastoju nie nadaje się do szerokich operacyj kredytowych, bo nowe listy zastawne będą miały niski kurs giełdowy. Nie zdaje mi się, aby przesłanka usprawiedliwiała wniosek.

Przedewszystkiem instytucye kredytowe wzajemne nigdy jeszcze nie powstawały za taniego kapitału; przeciwnie, powoływano je do życia w najkrytyczniejszych czasach; towarzystwo np. kredytowe ziemskie pomyślane było przez ministra Druckiego-Lubeckiego jako przejściowa instytucya ratunkowa dla własności ziemskiej, zrujnowanej niesłychanie wojnami Napoleońskiemi za księstwa Warszawskiego, tudzież wypadkami w końcu wieku XVIII. Pojmuję, że konwersya listów na niżej oprocentowane zależy od stanu rynku pieniężnego, ale to całkiem rzecz inna, zresztą, wydawanie pożyczek nie prędko nastąpi, za jakieś 6—12 miesięcy, a do tej pory może przejść stagnacya i kurs papierów wartościowych wrócić do normy.

Obecnie 5% listy zastawne towarzystw gubernialnych stoją po 95 za sto (było już i po 102), a po rozszerzeniu operacyj i wzmożeniu pewności ich, raczej się podniosą, niż spadną, wreszcie, nawet przy kursie 90 za 100 jeszcze pożyczka towarzystwa będzie pożądańsza, niż od prywatnego wierzyciela.

Miast, kwalifikujących się do świeżego dobrodziejstwa, liczą w Królestwie przynajmniej 50, skoro w jednej gubernii kaliskiej, względnie wysoko rozwiniętej, jest ich 10. Ponieważ w Łęczycy o 9,000 m. szacunek urzędowy posesyj murowanych sięga 500,000 rubli, rzeczywisty zaś pewnie 700,000 przeniesie, gdyż dotąd nie było powodu wykazywać całej wartości, przeto, jeżeli pożyczka pokryje połowę szacunku, otrzymamy 250,000 rb. na jedno miasto, a w rzeczywistości cyfra ta raczej się podniesie, niż obniży. Bez uprzedzeń, ogólną cyfrę taniego kredytu z tego źródła na Królestwo przyjąć można na jakieś 10 do 12 milionów rubli. Pozostają dalej domy drewniane, place, ogrody, o których jeszcze nie ma mowy, ale, przypuszczalnie, przyjdzie i na nie kolej, czego im życzyć należy ze wszech miar, bo idzie tu o ludność przedmieść, rdzennie swoją. Po za miastami, objętemi prawem z 14 maja, mamy kilkanaście, albo i kilkadziesiąt, miasteczek i osad, w których domy murowane wykażą szacunek od 50 do 150,000 rubli.

Tuszyć wolno, że polityka ogólna ekonomiczna i niemi się zaopiekuje, o ile pierwszy krok wyda oczekiwane owoce, o czem niemasz tytułu wątpić. Skoro tedy jakieś 10—12 milionów rubli, oprocentowanych po $6\frac{1}{4}$—$6\frac{1}{2}$ od sta, włącznie z groszem administracyjnym i amortyzacyą (w ciągu 35 lat), rzucimy na rynki miejskie, zmusimy kapitały prywatne albo do skromniejszych wymagań, albo do szukania zysku na innych polach, co musi ożywić ruch ekonomiczny. Pod Łęczycą np. olbrzymie pokłady doskonałego torfu czekają eksploatacyi na wielką skalę, systemem angielskim, dzięki któremu w Anglii obok kopalń węgla kamiennego, wyrabiają torf i wytrzymują konkurencyę z węglem. Wielki kapitał, przypuśćmy towarzystwa akcyjnego, kierowanego przez specyalistów, znalazłby w naszych torfiskach złotą żyłę. Ufajmy, że i to nastąpi wobec drożyzny opału i jak tylko norma powszechna odsetek spadnie do 5—6 od sta.

Do chwili obecnej już towarzystwo m. Piotrkowa uchwaliło na zebraniu walnem wystąpić do p. ministra skarbu o zmiany w ustawie celem rozszerzenia operacyj, a to na skutek żądań paru miast (Będzina, Brzezin, Radomska, Tomaszowa i in.), towarzystwo m. Warszawy pierwsze podjęła inicyatywę i jemu to właśnie zawdzięczamy wyjednanie korzystnej noweli z d. 14 maja, kwestya więc kredytu dla miast gubernii warszawskiej jest na najlepszej drodze, skoro pod d. 1-go sierpnia r. b. wezwało przez ogłoszenia w pismach właścicieli posesyi z miast gubernii warszawskiej o zgłaszanie się z żądaniami pożyczek. O to samo świeżo wystąpili obywatele m. Łęczycy w liczbie przeszło 70 do dyrekcyi towarzystwa kred. m. Kalisza za sta-

raniem p. Hermana. Zapewne i w innych miastach zwrócono uwagę na nowe prawo, ani wątpić wolno, że wszystkie bezzwłocznie pomyślą o własnem dobru, bo ,chwila jest najpomyślniejsza, która może przejść i nie wrócić, snadniej też każdemu towarzystwu załatwić odrazu wszystkie miasta, wymaganiom nowelli odpowiadające, aniżeli o każde występować oddzielnie.

Procedura jest dosyć prosta. Trzeba wyjąć z magistratu wykaz nieruchomości murowanych z wymienieniem właściciela i sumy szacunkowej do asekuracyi rządowej (lecz nie sumy asekuracyjnej, która 5000 rb. nie przenosi dotąd), napisać podanie do dyrekcyi odnośnego towarzystwa, bacząc by petentów było przynajmniej 20, a szacunek ich domów wynosił przynajmniej 150000 rb. Marek stemplowych nie trzeba wcale kleić, ani na świadectwie magistratu, ani na podania, gdyż towarzystwo kred. miejskie nie jest instytucyą rządową.

Po otrzymaniu podania, a raczej, jak przypuszczać wypada, podań od wszystkich miast w gubernii, do kredytu uprawnionych, dyrekcya towarzystwa zwołuje walne zgromadzenie stowarzyszonych celem zdecydowania kwestyi. Ani myśleć, by zgromadzenie walne, wbrew własnemu interesowi, wszelkim względom społecznym i zapatrywaniom sfer rządzących odrzuciło petycyę. Interes towarzystw istniejących polega na ogromnem rozszerzeniu własnej podstawy, na wyraźnem wzmożeniu bezpieczeństwa swoich listów zastawnych. Jeżeli papiery procentowe pojedyńczych miast gubernialnych notowane były na giełdzie nad cenę nominalną i dziś w okresie trudności pieniężnych, stoją po 95—96 za sto, pomimo, że jedno oddzielnie miasto łatwiej uledz może jakiejś katastrofie, w rodzaju pożogi ogólnej, trzęsienia ziemi, niż wszystkie odrazu miasta w gubernii, to o ileż większem zaufaniem cieszyć się będą listy zastawne i kupony towarzystw zbiorowych, obejmujących kilka lub kilkanaście miast. Kalisz ma 20000 mieszkańców, może z okładem; z mocy nowelli z dnia 14 maja jego towarzystwu kredytowemu przybyć może jakie 70—80 tysięcy mieszkańców, gdyż sama Łęczyca z Ozorkowem nad 20 tysięcy liczy i ogół uczestników instytucyi wzmoże się pięciokrotnie. To już znaczy poważną reasekuracyę operacyi.

Wiadomo, że koszty administracyjne zmniejszają się (procentowo) z wzrostem instytucyi każdej. Obniżka grosza administracyjnego uczyni każdemu z dawniejszych stowarzyszonych parę rubli oszczędności do roku, a naturalne w takim razie wzmocnienie się kapitału zapasowego, pełniącego funkcyę kotwicy, zbliża chwilę, kiedy wydatki bieżące zaspakajać można będzie z procentu od niego, albo i ratę pożyczki stowarzyszonym darować: podobny, a tak miły wypadek notowano już w towarzystwie kredytowem łódzkiem.

O pobudkach natury społecznej i etycznej, rozprawiać nie będę, skoro płyną one z dogmatu miłości bliźniego, a dogmat ten komentarzy nie potrzebuje.

Mieszczanin.

———

ZYGZAKI.

(G. N.) Jeśli egoizm rozszerza się i wszystko chłonie jak gąbka nigdy nienasycona, to czyż nie wchłonie i cnót promiennych i celów najświętszych?..

Kraszewski mówił: „Wszystko, co złego ma świat, co nazywa złem, z samolubstwa pochodzi. Ono rozłącza, zabija, burzy unicestwia. Przez niego giną społeczeństwa i gasną światła w niebiosach. Jedna tylko miłość zła jest fałszem, jest śmiercią moralną, miłość samego siebie.“

Wszystko co wielkie, wzniosłe, czyste i szlachetne, co trwałe i pożyteczne, co jak słońce życie daje i do życia budzi, początek ma w miłości. Człowiek, aby działać, dążył do doskonałości, wznosił dłonie i myśl wysoko, aby przebaczał, walczył i zwyciężał, musi kochać. Inaczej będzie istotą obojętną, bierną machiną, którą rozmaite wpływy i wrażenia kierować potrafią.

Jak są rozmaite, odmienne charaktery, cechy indywidualne i pragnienia, tak i miłość, która jest życiem życia, ma tysiączne odcienia, blaski i wyższe lub niższe ideały.

Jedni kochają piękno, drudzy pracę. Jednym serce przylgnęło do przyrody i poją usta swe wiecznotrwałym nektarem wrażeń, inni utonęli w przeszłości, a dla tych stare zabytki, kroniki, pamiątki są światem świata...

Ci oddali serce ludzkości. Boleją nad jej niedolą lub upadkiem i marzą o tej szczęśliwej chwili, w której zbrodnie zaginą, a cnoty królować poczną.

Tamci usłuchali głosu sławy i gonią za nim, kalecząc nieraz dłonie, serce, oddając życie w ofierze bańce mydlanej...

Tak w całym ogromnym pochodzie narodów, klas i warstw ludzkości dostrzeżemy, iż miłość jest główną sprężyną poruszającą życie, ona stanowi podwalinę życia duchowego, ona opromienia cel każdy i każdy krok...

Jedna tylko jest zła, niska, brudna, zimna, straszna—miłość samego siebie!...

Egoizm niweczy wszystko to, co miłość stwarza. Burzy, co jedność wznosi, rozłącza, co litość spaja, depce, co poświęcenie buduje, strąca w dół to, co dla oddanych miłości współbraci jest świętem i cennem.

Kto siebie kocha, jest jak ów posąg lodowy, od którego wszyscy odchodzą, bo czują zimno zdaleka. Kto kocha drugich, jest jak owo słońce, co niesie ciepło, światło i życie...

„Bez serc—bez ducha—to szkieletów ludy!“ tam tylko kształty człowiecze, cząstki z jestestwa człowieka, resztki, które lada wiatr prochem rozmiecie, a n nas dziś iluż takich?...

Cóż znaczy żyć, gdy to życie tylko dla siebie?... Cóż znaczy iść naprzód, w przyszłość, każdym dniem swego istnienia; każdą godziną życia, gdy wszystko spełnione i wykonane tylko dla swego dobra, dla swej kieszeni, dla swej wygody i swego ja?...

Egoizm nie zjawia się w duszy człowieka nagle i niespodziewanie, jak jaka choroba w organizmie, lub czarna chmura na niebie. Nie! On powoli i nieznacznie wypuszcza korzonek za korzonkiem, łodyżkę za łodygą, rozsnuwa nić za nicią, wkrada się w najgłębsze kryjówki serca, zdobywa myśl za myślą, uczucie za uczuciem, aż wreszcie istota ducha pada jak niewolnik u stóp mocarza i człowiek kocha—ale siebie!...

Siebie!...

Zdaje się, że to łatwa miłość i najsłodsze daje plony.

Lecz nie. Samoluby najwięcej ofiar ponoszą dla siebie samych, walczą, cierpią, męczą się, trudzą, trwożą, a to wszystko tylko dla tego, aby im kto nie wyrwał tej miłości siebie z serca, aby im bodaj jednej łzy z oka dla kogoś nie wziął, jednego drgnienia uczucia serdeczniejszego dla innych nie zyskał...

Gdy nie chcą kochać nikogo, czyż mogą mieć miłość dla kraju?

Oni zawsze na poświęcenie się, na ofiarę, na czyny trudne i wielkie drugich zostawiają, drugich wysyłają i od drugich żądają wiele wtedy, gdy sami nic nie dają, ani nic nie robią.

Czy nie spotykamy się z tem co krok, co chwila? Czy nie powtarzamy sami tego prawie bezustannie i od innych tych skarg nie słyszymy, że nie ma ludzi zdolnych do poświęcenia, zapału, czynów i ofiar szlachetnych?

Weźmy pierwszy lepszy cel, do którego wzywamy. Ilu ich znajdziemy?...

Gdzie idzie o tytuły, godności, wywyższenie, tam kandydatów za wielu, ale gdzie trzeba dać trochę, choć odrobinę pracy, każdy się wywija i wymawia.

A są sprawy tak ważne, iż z odwlekaniem ich nie można dłużej czekać. Każda chwila stracona przynosi stratę wielką, każdy dzień zmarnowany daje wynik ujemny.

Czemuż nie chcemy zrozumieć tego i ocenić.

Bo my na pierwszym planie stawiamy nasze osobiste cele i o nie się troszczymy, o nich myślimy, tak się niemi owijamy, osnuwamy, iż wreszcie wszystko dalsze zniknie, a zostaje wielkie, ogromne, potężne ja.

Nikt z nas do samolubstwa przyznać się nie chce, ani nawet myśli o tym strasznym wrogu wielkich cnót i czynów nie chce przypuścić, nikt nie pozwoli nazwać tej siły, która kieruje jego całą duszą, imieniem egoizmu, broń Boże, toż nie godziwe oszczerstwo, obraza, posądzenie; a w istocie rzeczy tak jest i my odważamy się rzec śmiało, iż samolubstwem naszem niedolę kraju pogłębiamy i rozszerzamy.

* * *

W numerze wczorajszym naszego pisma dr. St. Serkowski w artykule o sacharynie wyraził się między innemi, że „byłoby prawdziwem dobrodziejstwem zaopatrzyć lud w tani i doborowy cukier.“

Dla czego nie można tego na razie uczynić, wyjaśnia „Przegląd Tygodniowy.” W № 33 tego pisma czytamy co następuje:

„Za funt cukru w sprzedaży sklepowej płacimy 15 kop., czyli 6 rb. za pud. Ten sam pud cukru, wyrobiony w gub. kijowskiej, sprowadzony na rynek londyński, sprzedaje się, dzięki zwrotowi akcyzy, za rb. 1 kop. 20 i, jak zapewniają znawcy, służy fermerom do wypasania świń, jako materyał tani i pożywny. Ale na tem nie koniec. Fabrykanci sprzedają pud cukru na rynek wewnętrzny po 4 rb. 50 kop., tylko dzięki unormowaniu ilości cukru, mającego być wypuszczonym w sprzedaży wewnętrznej. Skutkiem tego plantowanie buraków musi być ściśle ograniczone, co w razie urodzaju, naraża plantatorów na poważne straty, z nadmiarem bowiem, który trzeba obrobić i wykopać, niewiadomo co zrobić. Skarb państwa na takiem położeniu nic nie zyskuje, gdyż co włoży do jednej kieszeni z akcyzy, wyda z drugiej na jej zwrot. Natomiast ludność a szczególniej klasy ubogie, czują ciężar drożyzny cukru, który w życiu ekonomicznem odgrywa znaczną rolę.

Zwrócono uwagę, iż cukier jest środkiem żywiącym, a zarazem pobudzającym energię mięśniową. Na tej zasadzie w armii niemieckiej nietylko żołnierz otrzymuje racyę cukru, ale dostają swą część i konie w marszu. Wreszcie cukier warunkuje spożycie herbaty, kawy, napojów musujących a więc przeciwstawia się spożywaniu spirytusu, czyli pijaństwu. Któraś z rosyjskich gazet słuszną zrobiła uwagę, iż wydatki na herbaciarnie, sprzedające herbatę niżej kosztów, na nic się nie przydadzą, jeśli włościanin i robotnik nie będzie używał tego napoju w domu, a używać go nie może przy cenie $15\frac{1}{2}$ kop. za funt. Gdyby funt cukru kosztował w sklepie $7\frac{1}{2}$ kop., to jest pud rb. 3, zużywanoby go 80 mil. pudów, zamiast obecnych 36 mil. pud.; fabrykant nie potrzebowałby ograniczać sprzedaży, brać 4 rb. 50 kop., ale brałby 2 rb. 50 k. i zyskiwał na ogólnej ilości sprzedażnej. Prawda tylko, iż wtedy nie bogaciliby się krezusi cukrowi, gospodarujący na ziemiach wyjałowionych, w zakładach starego systemu. Skarb przez 15—50 kop. akcyzy, zbierałby tę samą co obecnie kwotę.”

———

KRONIKA.

Miejski komitet trzeźwości. Według sprawozdania urzędowego za rok 1899, komitet trzeźwości m. Łodzi osiągnął dochodu rb. 9,367 kop. 90, rozchody zaś wyniosły rb. 8,849 kop. 26, czyli, że remament za 1 stycznia 1900 stanowił rb. 518 kop. 64. Główniejsze pozycye dochodu stanowiły: zapomoga od rządu rb. 5,348 kop. 76, ofiary innych instytucyj rb. 10, dochód z zabaw rb. 350 kop. 4 i t. d. W rubryce rozchodów zajmują pozycye: utrzymanie biura i referenta rb. 450, urządzenie herbaciarni rb. 1,045, urządzenie zabaw ludowych i innych rozrywek rb. 7,304 kop. 26, rozdawnictwo broszur rb. 30. Komitet miejski w Łodzi stanowili: prezes—rz. r. st. M. Moskwin, prezes zjazdu sędziów pokoju, sędzia pokoju 4-go rewiru r. st. N. Gellertow, tow. prok. sądu okręgowego piotrkowskiego N. Łanszyn, naczelnik łódzkiej dyrekcyi naukowej rz. r. st. Abramowicz, inspektor podatkowy r. dw. T. Żenżuryst, inspektor fabryczny r. gub. A. Pyłajew, policmajster m. Łodzi r. st. Chrzanowski, prezydent m. Łodzi r. st. W. Pieńkowski, naczelnik łódzkiego zarządu żandarmeryi podpułkownik J. Gnoiński, nadzorca 6 go okręgu akcyzy r. h. A. Jakowlew, lekarz miejski St. Jelnicki.

Przegląd dorożek. Wczoraj odbył się ogólny przegląd dorożek o g. 6 rano w kilku punktach naszego miasta. Rezultat przeglądu dorożek, dokonanego przez p. policmajstra m. Łodzi, jest taki, iż z ogólnej liczby 800 dorożek, kursujących po mieście, przeszło 100 okazało się z różnemi brakami. P. policmejster dla usunięcia tych braków postanowił zabrać numery do cyrkułów policyjnych i pozostawił dorożkarzom kilkanaście dni, w przeciągu których nie wolno

im będzie trudnić się swym procederem. Po oznaczonym terminie, jeśli zabrakowane dorożki nie będą doprowadzone do dobrego stanu, zostaną wykreślone z liczby dorożek miejskich.

Handel towarami kolonialnemi. Donosiliśmy niedawno, że powstała wątpliwość, czy w jednem pomieszczeniu ze składem wódek może być prowadzony handel towarami kolonialnemi. Obecnie wątpliwość ta została wyjaśnioną przez zawiado mienie do zarządzających okręgami akcyzowemi, nadeszłe w tych dniach z Petersburga. Handel więc towarami kolonialnemi i owocami może być prowadzony razem z handlem wódek wówczas tylko, jeżeli władza akcyzowa jest moralnie przekonaną, że dana firma prowadzić będzie taki handel zgodnie z przepisami i nie będzie sprzedawała trunków w godzinach zakazanych. Jednocześnie polecono, ażeby miejsca przeznaczone na skład wódek obowiązkowo było oddzielone przegródką, kratą, lub t. p. urządzeniem, umożliwiającem zamknięcie go w czasie godzin zakazanych.

Słuszne żądanie. Zauważono, że osoby sprzedające produkty spożywcze, zawijają te produkty w papier już używany, zapisany lub zadrukowany, chociaż taki papier zanim dostanie się do sklepów, przechodzi w ciągu długiego czasu przez wiele rąk, zazwyczaj zabrudzonych, przez co może mieć szkodliwy wpływ na opakowaną prowizyę. Wskutek tego władze policyjne poleciły komisarzom cyrkułowym dopilnować, aby w bazarach, sklepach i t. p. miejscach produkty spożywcze były owijane jedynie w papier nowy i czysty; winnych przekroczenia niniejszego przepisu należy pociągać do odpowiedzialności sądowej.

Operetka w Łodzi. Pan Smotrycki, dyrektor teatru w Bagateli, zawarł umowę z właścicielem tutejszego teatru, p. Sellinem, na wynajem teatru na sezon zimowy dla trupy operetkowej.

Konfiskata. W dniu wczorajszym miejscowy zarząd weterynaryjny skonfiskował dwa wagony przybyłych z Cesarstwa ryb, które zakopano następnie w ziemię.

Zebranie akcyonaryuszów. Zarząd pabianickiego Tow. akcyjnego przemysłu chemicznego podaje do wiadomości, iż w dniu 15 września r. b. o godz. 4 po południu odbędzie się w Pabianicach ogólne zebranie akcyonaryuszów, według następującego porządku dziennego: 1) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za pierwszy rok operacyjny 1899/1900; 2) zatwierdzenie budżetu rozchodów i planu działalności za 1900/1901 rok, 3) wybór członka zarządu i kandydata dyrektora na miejsce ustępujących, jak również członków komisyi rewizyjnej; 4) rozważanie innych, mogących wyniknąć na posiedzeniu kwestyj.

Licytacya. Magistrat miasta Łodzi podaje do wiadomości, że w kancelaryi tegoż magistratu dnia 10 września roku bież. odbędzie się publiczna licytacya na oddanie w trzechletnią dzierżawę budki z wodą sodową na Nowym Rynku, (t. j. na czas od 14 września 1900 r. do 14 września 1903 r.) Licytacya rozpocznie się od sumy 801 rb. 36 kop. (in plus).

Z kolei elektrycznej.

W tych dniach wszyscy pp. kontrolerzy dostali do podpisania deklaracyę, w której jest powiedziane, że p. X. w razie, gdyby został uwolnionym ze służby, nie będzie miał pretensyi do zarządu o zapłacenie mu przez zarząd pensyi 3 miesięcznej ani też nie będzie wymagał, aby go zarząd tak długo na służbie pozostawił.

Żądaniu temu jednak nie stało się zadość, gdyż deklaracyi podpisać nie chciano, znaleźli się nawet tacy, którzy odpowiedzieli, że jeżeli nie są dość zdolnymi do pełnienia powierzonej im czynności, to zgadzają się na przyjęcie uwolnienia od służby zaraz, ale za wymówieniem trzechmiesięcznem.

Sprawa powyższa rozstrzygnięta będzie prawdopodobnie na drodze sądowej.

Zarząd Lutni zaprasza członków swoich chórów żeńskiego i męzkiego na próbę w piątek, d. 24 sierpnia o godzinie 9 wieczorem, nowego Veni Creator, który ma być odśpiewany na ślubie w d. 1 września r. b. w kościele św. Krzyża.

Pod adresem cyklistów. Dobrym jest wszelki sport, z warunkiem jednak, aby umiał uszanować prawa innych jednostek. Nie zawsze pamiętają o tem pp. cykliści. Tak np. wczoraj późnym wieczorem, kiedy sporo jeszcze osób, korzystając z pięknej pogody, używało przechadzki przy ul. Piotrkowskiej, dwóch cyklistów na rowerach, w całym pędzie wymijało na chodniku przechodniów bez żadnego sygnału ostrzegawczego trąbką lub dzwonkiem. Oczywiście przechodnie, a zwłaszcza kobiety, przestraszały się przebiegających obok nich zuienacka pp. sportsmenów, którzy nawet objawy te przestrachu przyjmowali z widocznem zadowoleniem.

A jednak pp. cykliści (wolimy przypuszczać, że byli to raczej „zulusi“ niż cykliści klubowi), powinniby nabrać przeświadczenia, że obok zręczności i wprawy w kierowaniu cyklem, nie zawadziłoby — trochę dobrego wychowania.

Skutki zakażenia. Jeden z mieszkańców w okolicach Łodzi, niejaki p. S. padł ofiarą smutnego wypadku. Cierpiąc na chorobę nerwową, p. S. z polecenia lekarzy wykonywał zastrzykiwania zaskórne, które mu przynosiły znaczną ulgę. Przed kilkoma tygodniami pacyent, nie czekając na lekarza, operacyę wykonał własnoręcznie, nie zwracając uwagi na czystość szpryczki. Wywiązało się z tego zakażenie krwi, czego następstwem było odjęcie jednej, a następnie drugiej nogi powyżej kolan. Stan chorego, który leczy się w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, jest bardzo groźny.

Wypadki. Robotnica fabryki Kreninga w Karolewie Ewa Zapierczyńska, upadła w osłabieniu na maszynę i poraniła się. Wezwano Pogotowie ratunkowe, które udzieliło poszwankowanej pomocy.

— Na ulicy Mikołajewskiej pod № 1, furman Wincenty Janicki spadł z konia i złamał sobie prawy obojczyk.

Spalone pieniądze. W tych dniach Karol Olczyński, stelmach w Aleksandrowie pod Łodzią, rzucił przez nieostrożność zapalonego papierosa do szuflady komody, skutkiem czego wynikł pożar, Ogień niebawem ugaszono, lecz spaliło się prócz bielizny 230 rubli w banknotach 25-cio i 3 rublowych.

Pożar. We wsi Nakielnica wynikł pożar w zabudowaniach Stanisława Gąsiorowskiego. Spaliły się dwie stodoły, obora, zboże w ziarnie i słomie, siano, koniczyna i narzędzia gospodarskie. Prócz tego pastwą płomieni stały się 2 konie i 6 sztuk owiec. Poszkodowany oblicza straty przeszło na 4,000 rubli. Budynki asekurowane były w ubezpieczeniu gubernialnem. Przyczyna pożaru niewiadoma.

DZIENNIKARSTWO JAPOŃSKIE.

W jednym z ostatnich zeszytów „Revue des Revues“ znajdujemy nadesłany przez dr. de Benzemont z Tokio zarys współczesnego czasopiśmiennictwa japońskiego. Ze stanem tego ostatniego na podstawie ciekawej tej pracy zapoznaje czytelników „Kuryer Codzienny“.

Niebywałą zaiste jest szybkość, z jaką rozwija się w Japonii prasa peryodyczna. Zaledwie lat 40 upłynęło od czasu, kiedy mąż imieniem Kishida Ghinkau, z zawodu farmaceuta, zainaugurował był na podobieństwo europejskich „korespondencyj“ prasę japońską, i oto kraj Mikada posiada obecnie do 400 gazet codziennych i przeszło 100 innych czasopism.

Dzienniki te wogóle podobne są do europejskich jak dwie krople wody. Są to organy partyi już liberalnej lub konserwatywnej, już to rządowej lub opozycyjnej, to znów religijne lub ateistyczne. Znajdziesz wśród nich takie, jak Yonbin-Hochi-Shin-Boun (Poczta, Ogłoszenia, Nowości), które zawdzięczają swe powodzenie ilości lat, przesiedzianych w więzieniu przez swych redaktorów.

Ma dziennikarstwo japońskie swych polemistów gwałtownych lub dowcipnych, którymi rozkoszują się mieszkańcy Tokio... Są w ich liczbie talenty, które mogłyby śmiało figurować w szeregach pełnych werwy kronikarzy paryskich... Oto próbka ich umiejętności radzenia sobie w potrzebie. Podczas wojny ostatniej rząd japoński zachowywał w tajemnicy swe plany wojenne i odmawiał dziennikarzom miejscowym wszelkich informacyi. Tymczasem żądni wiadomości czytelnicy domagają się ich natarczywie. Co tu robić? Pewna gazeta w Tokio drukuje wtedy telegram osnowy następującej: „W X. stoczono straszną bitwę. Japończycy pod dowództwem generała X. walczyli jak lwy... Chińczycy mieli 000 rannych, 000 poległych, stracili 000 wozów wojennych i odparci zostali aż do X... Japończycy mieli rannych zaledwie 0, poległych 0 i posuwają się zwycięsko w kierunku X... Nasz waleczny generał X, wespół ze swą armią, liczącą 0000 ludzi, dobrze zasłużył się ojczyźnie“.

Jeżeli wśród gazet codziennych znaleść można w Japonii takie, które żywot swój opędzają kosztem rysunków płochych lub też za pomocą nowel i opowieści tak realistycznych, iż „Nana“ Zoli w zestawieniu z niemi staje się symbolem niewinności, natomiast inne czasopisma japońskie, redagowane i zasilane przez najlepsze siły umysłowe Japonii, wyróżniają się powagą i bogactwem swych artykułów. Do najznakomitszych pod tym względem należą: „Kwiat stolicy“ (Miyakanohama), „Polityka“ (Sei-Jon), a także względnie najmłodsze „Słońce“. To ostatnie czasopismo, dzięki doborowi swych współpracowników, oraz znakomitemu kierownictwu naczelnemu, potrafiło stanąć na czele prasy peryodycznej japońskiej. Redaktor „Słońca“ jest też wydawcą organu, poświęconego młodzieży, p. t. „Świat młodzieży“, ciekawego zarówno pod względem treści, jako też uzupełniających takową ilustracyj. „Słońce“ uosabia ideał czasopisma, albowiem daje ono obraz dokładny całego życia współczesnej Japonii.

Omawia też stale „Słońce“ sprawę postępu umysłowego, jaki odbywa się obecnie śród korejczyków. Przekonawszy się o konieczności przyswojenia sobie cywilizacyi europejskiej, poczęli korejczycy wysyłać dzieci swe do Japonii, tak samo, jak ta ostatnia wysyła swoje do Europy. Olśnieni wynikiem ostatniej wojny, korejczycy napływają licznie do Tokio, aby przejąć tam tajemnicę powodzenia japońskiego. Młodzi obywatele Korei otrzymują swe wykształcenie w szkole Keiogijika, znajdującej się pod kierownictwem p. Fukurawa, „ojca oświaty publicznej“ w Japonii. Znajduje się jeszcze wogóle Japonia w tem szczęśliwem położeniu, iż może niemal zawsze wskazać „ojców“ wszystkich dziedzin swego życia umysłowego, politycznego i społecznego! Oprócz dwu „ojców“ już wyżej wymienionych, żyje tam po dziś dzień jeszcze „ojciec“ parlamentaryzmu, sprawiedliwości, banków itd.

Zetknięcie się młodych korejczyków z cywilizacyą japońską jest zjawiskiem ze wszechmiar uwagi godnem.

Rząd koreański powierzył z zaufaniem całkowitem panu Fukurawa dzieło oświaty swych synów, których liczba w uczelni japońskiej nieustannie się zwiększa.

Przyjęła oczywiście Japonia od cywilizacyi europejskiej nietylko przewrotne arkana dyplomacyi, lecz także wyrafinowane formy życia społecznego i politycznego. Czy jest np. coś bardziej wspaniałego nad ciało uczonych i polityków japońskich, zgromadzonych w celu wynalezienia środków najwłaściwszych do uszczęśliwienia krajów podbitych? Takiem jest właśnie przeznaczenie „Kajunsha“. Towarzystwo to założone zostało przez p. Fukurawa.

Prasa japońska nie ustępuje swej mistrzyni europejskiej w dziale reklam i ogłoszeń. Wszystkie niemal czasopisma przepełnione są niemi. „Słońce“ z Tokio, typowy przedstawiciel prasy japońskiej, zawiera ich w jednym zeszycie do 20 stronic. Drukowane na papierze kolorowym, ogłoszenia rozrzucane też bywają w tekście numeru. Rysownicy japońscy — na podobieństwo zresztą swych kolegów europejskich — oddali się w służbę najwyklejszą handlowi, ogłoszenia też odznaczają się tu formą nader artystyczną. Zresztą, jak to powszechnie wiadomo, wogóle narodziło się dziennikarstwo japońskie na gruncie ogłoszeń. Słynny Kishida-Ghinkau po za ogłoszeniami niczego innego nie miał na celu w swej gazecie: powiastki i wiadomości bieżące, które uzupełniały numer, miały znaczenie zaledwie drugorzędne. „Moshiwogoussa“ jaśniała też w zaraniu swem głównie ogłoszeniami, a jest ona obecnie jedną z pierwszych gazet japońskich.

Z pośród wszystkich dziennikarzy japońskich Inkichi Fukurawa zasługuje na szczególną uwagę. Założyciel gazety „Jiji Shimpo“ („Czas“), umiał zapanować nad opinią publiczną zakresem i niezależnością swych przekonań, jemu to zawdzięcza swe istnienie uniwersytet Keiogijinka. Za życia jeszcze uczczono go posągiem z bronzu, postawionym ze składek licznych uczniów mistrza. Wyznanie wiary Fukurawy streszcza się w haśle „Japonia dla japończyków!“, które też coraz donośniej rozlega się po kraju zwycięskim.

Pod względem religijnym nie myśli zgoła Japonia o przyjęciu jakiejkolwiek z religij europejskich. Po za istniejącemi dotychczas 144 organami religijnemi, zaczęło wychodzić w ostatnich czasach nowe 145-te czasopismo religijne, które zamierza zająć się zbadaniem wszystkich religij świata, aby wydobyć z nich zasady najdoskonalsze dla nowej własnej swej religii narodowej.

Z WARSZAWY.

—:—

„Warsz. dn." zamieszcza dwa następujące telegramy z Odesy:

„Wdzięczni strzelcy 8-go pułku strzelców ślą pozdrowienie z Odesy mieszkańcom miasta Częstochowy. Z wyjątkowo przyjemnem uczuciem wspominamy o długich latach, które pułk spędził w Częstochowie. Dziękujemy tak mieszkańcom Częstochowy, jak towarzyszom dragonom pułku mitawskiego, tudzież straży pogranicznej za odprowadzenie, będące wyrazem szczerych, serdecznych i dobrych z nami stosunków. Błogosławieństwo towarzyszów z pułku mitawskiego jeszcze ściślej zadzierzgnie silne już węzły przyjaźni. Dziękujemy duchowieństwu klasztoru Jasnogórskiego za pobłogosławienie cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej; niech nam da zwycięstwo a wam spokój i długi żywot na Jej cześć. Dowódca pułku podpułkownik Cwimetidze, p. o. adjutanta pułku porucznik Ponamarenski-Swiderski".

„Pułk strzelców, idący na Wschód daleki, po przybyciu do Odesy śle serdeczne pozdrowienie i wdzięczność swą mieszkańcom miasta Warszawy tudzież towarzyszom z pułku węgrowskiego i biłgorajskiego za gościnne, czysto braterskie, pełne szerokiej gościnności przyjęcie, zgotowane nam z powodu wymarszu na teatr działań wojennych. Warszawa i towarzysze pozostaną w naszej pamięci na długie lata. Niech Zbawiciel, którego obrazem błogosławiliście nas, pomoże nam do ziszczenia nadziei, które w nas pokładacie, i podtrzymania chwały oręża rosyjskiego na dalekim Wschodzie. Dowódca pułku podpułkownik Cwimetidze, p. o. adjutanta pułkowego Ponamarenski Swiderski".

Szkoła telegrafu indyjskiego. Dzięki staraniom Towarzystwa telegrafu europejsko-indyjskiego, którego stacya centralna mieści się w pałacu Brühlowskim od strony ulicy Wierzbowej, otwarta będzie szkoła telegraficzna z zadaniem przygotowywania służby telegraficznej wyłącznie na potrzeby telegrafu indyjskiego.

Do szkoły przyjmowani będą tylko poddani miejscowi, liczący od 16—20 lat, zdrowi i posiadający świadectwa z ukończenia 4 ch klas, wymagana też będzie znajomość początków języka niemieckiego lub angielskiego.

Uczniowie szkoły telegraficznej, których liczba na początek będzie ograniczona do kilku, otrzymywać będą wynagrodzenie po 25 rubli miesięcznie. Płaca ta w miarę postępów i egzaminów powiększona ma być do 50 rb. miesięcznie. Wychowańcy szkoły zajmować mają posady na całej linii w obrębie państwa, gdzie okaże się potrzeba.

Budowa teatru. Dowiadujemy się o nowym projekcie budowy teatru dla dramatu i komedyi w Warszawie, powziętym przez prezesa teatrów, generał-majora Iwanowa.

Wobec stwierdzonej okoliczności, że przebudowa teatru Rozmaitości naraziłaby kasę teatrów rządowych na straty, brak bowiem odpowiedniego gmachu na widowiska dramatyczne podczas przebudowy tej, mającej potrwać około trzech lat, zmusiłby dyrekcyę albo do zawieszenia zupełnego widowisk, albo też do dawania ich w nieodpowiednich rozmiarami budynkach ze stratami i dużemi ograniczeniami repertuarowemi, wstrzymano obecnie dalsze kroki, zmierzające do przebudowy teatru Rozmaitości.

Natomiast zaprojektowano budowę zupełnie nowego gmachu i to w bardzo korzystnym punkcie miasta. Na ten cel użyta ma być część podwórza pałacu Brühlowskiego z jego prawem skrzydłem, szpecącem jak obecnie ulicę Czystą.

Do projektu wprowadzono przecięcie nowej ulicy równolegle z ulicami Kotzebue od Czystej do ogrodu Saskiego kosztem właśnie zabudowań i parkanu prawego skrzydła pałacu.

Ulica ta odsłoniłaby front obecnego skrzydła głównego poprzecznego pałacu Brühlowskiego, w którem mieszczą się biura warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego ze stacyą centralną telegraficzną.

Naprzeciw tego korpusu stanąłby nowy teatr dla dramatu i komedyi z podjazdami od bramy pałacu Brühlowskiego, ulicy Czystej i nowej ulicy projektowanej.

Podobno projekt ten zyskał już zasadniczo uznanie władzy wyższej i z przychylnym jej wnioskiem przesłany do ministeryum spraw wewnętrznych, pod którego zarządem znajduje się pałac Brühlowski, oczekuje na rozstrzygnięcie w Petersburgu.

Szczegóły będą opracowane później.

Obecnie usiłowania prezesa teatrów skierowane są ku obmyśleniu funduszów na urzeczywistnienie tego nowego projektu budowy odpowiedniego dla Warszawy teatru.

Z KRAJU.

Sieradz. Od czasu śmierci nieodżałowanej pamięci d-ra Stanisławskiego, miasto nasze pogrążone jest jakby w pewnego rodzaju zadumie i nie może zdać sobie sprawy, jak taka zacna dusza mogła tak nagle zginąć z pośród nas. Brak nam tego człowieka, cieszącego się wyjątkową popularnością, na każdym kroku. Najwięcej jednak odczuwa tę stratę nasza straż ogniowa. S. p. dr. Stanisławski był jej od dwudziestu lat prezesem. Kogo wybrać na jego miejsce, czy znajdzie się godny następca, któryby choć w części wynagrodził brak takiego przewodniczącego, jakim był dr. Stanisławski?

Wrzało w miasteczku, bo każdy był ciekawy, na kogo padnie wybór. Wybór padł na d-ra Aleksandra Murzynowskiego, obecnego naczelnika straży ogniowej i to jednogłośnie. Nie można było lepszego wyboru zrobić, tembardziej, że dr. Murzynowski położył już pewne zasługi dla straży ogniowej. Następnie wybrano na naczelnika straży p. Stefana Idzikowskiego, na jego pomocnika p. Bronisława Raczyńskiego, na ogniomistrzów pp. Włodzimierza Dymitrowicza i Józefa Monitza. Do rady nadzorczej większością głosów wybrano pp. Kajetana Trąbczyńskiego, Wilhelma Majmona, Romana Dolewskiego, Tadeusza Rembowskiego, Jerzego Dudaja. Do komisyi rewizyjnej: Wł. Dymitrowicza, Br. Raczyńskiego, Wacława Maciejewskiego i Edwarda Pawczyńskiego. Rekwizytorem wybrany został p. Wojciech Kowalewski.

Kielce. Dnia 12 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa E Dobieckiego, posiedzenie rady Towarzystwa rolniczego. Obok spraw bieżących poruszono myśl ustanowienia ogrodnika objazdowego oraz urządzenia działu rekomendacyi pracy, a także rozpatrywano i dyskutowano regulamin działu handlowego Towarzystwa, który, po wprowadzeniu do niego ostatecznych poprawek, ma być odczytany i poddany zatwierdzeniu na październikowem ogólnem zebraniu, mającem się odbyć dnia 8 października o godz. 10 rano.

W tych dniach zarząd Towarzystwa rolniczego otrzymał od ministeryum rolnictwa pozwolenie przyjmowania na członków obco-poddanych ziemian gubernii kieleckiej.

Delegacya rolna projektuje urządzenie w jesieni r. b., wystawy jęczmienia browarnego, z charakterem czysto handlowym. Dojście do skutku projektowanej wystawy zależeć będzie od liczby ziemian, życzących sobie przyjąć w niej udział. Eksponujący próby, powinien posiadać do sprzedaży, co najmniej, wagon, to jest 150 korcy jęczmienia browarnego.

Termin składania deklaracyi oznaczono do dnia 20 września.

Delegacya rolna przeprowadza w roku bieżącym próby doświadczalne z trzema odmianami

---

103)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

—:—

(Dalszy ciąg — patrz № 189).

Jeździła na zebrania, gdzie wygłaszano ową modną naonczas naukę, i zbierała u siebie wierzących. Nie zważając, że wedle tej nauki odrzucano wszelkie obrządki, obrazy i tajemnice wiary, hrabina we wszystkich pokojach, a nawet nad łóżkiem w sypialni, miała obrazy święte (ikony) i spełniała wszelkie obrzędy Kościoła, nie znajdując w tem żadnego przeciwieństwa.

— Żeby twoja Magdalana posłuchała Kiesewettera, zarazby się nawróciła. Bądźże wieczorem w domu koniecznie. Posłyszysz Kiesewettera. To zadziwiający człowiek, natchniony!

— Mało mnie to interesuje «ma tante».

— Powiadam ci, bardzo zajmujące. Przyjedź koniecznie. Ale mów, co chcesz jeszcze odemnie.

— Mam jeszcze interes w fortecy.

— W fortecy? Mogę ci dać bilet do barona Kriegsmutha. «C'est un trés brave homme». Przecież ty go znasz. Kolega twojego ojca. «Il donne dans le spiritisme». To bagatela. Dobry człowiek. Cóż ci tam potrzeba?

— Chciałbym prosić, żeby pozwolił zobaczyć się matce z synem, co tam jest uwięziony. Ale mnie mówiono, że to nie zależy od Kriegsmutha, tylko od Czerwiańskiego.

— Czerwiańskiego nie lubię, ale to mąż Maryetty. Można ją poprosić, ona to dla mnie zrobi. «Elle est trés gentille».

— Jeszcze muszę wstawić się za jedną kobietą. Siedzi kilka miesięcy i nikt nie wie za co.

— Sama musi najlepiej wiedzieć za co. One bardzo dobrze wiedzą. Te krótko ostrzyżone wiedzą.

— Ja tam wiem tylko, że cierpią. Ciocia chrześcianka, wierzy w Ewangielię, a tak nie ma litości.

— To nic nie przeszkadza, Ewangelia Ewangelią, a czego nie lubię, to nie lubię. Gorzejby było, żebym udawała, że kocham nihilistów, a przedewszystkiem strzyżone nihilistki, kiedy ja ich nie znoszę.

— Dlaczegoż ich ciocia nie znosi?

— Po co zajmują się nieswojemi rzeczami. To nie kobiece sprawy.

— A Maryetta może się wtrącać?...

— Maryetta? Maryetta, Maryetta. A to Bóg wie kto. Pędziwiater i wszystkich nauczać rozumu pragnie.

— Nie koniecznie uczyć, chce poprostu pomagać ludowi.

— Wiedzą bez nich, komu pomagać trzeba a komu niepotrzeba.

— Ależ lud cierpi niedostatek. Dopiero co powróciłem ze wsi, czyż to się godzi, żeby chłop pracował tak ciężko i przymierał głodem, a my żebyśmy mieli na wszelakie zbytki.

— A cóż ty chcesz, żebym ja robiła i nic nie jadła?

— Ja nie chcę, żeby ciocia nic nie jadła,— rzekł, śmiejąc się Niechludow, — ale chcę, żeby wszyscy pracowali i wszyscy jedli.

Ciotka znów pochyliwszy czoło, patrzyła na niego z ciekawością.

— «Mon cher, vous finirez mal» — rzekła.

— A to dla czego?

W tej chwili wszedł mąż hrabiny Czarskiej, były minister.

— Dymitr! Jak się masz, kiedy przyjechałeś? — rzekł, nadstawiając mu wygolony policzek.

Milcząc, pocałował żonę w czoło.

— «Non, il est impayable» — rzekła hrabina, zwracając się do męża. — Każe mi iść prać do rzeki i jeść kartofle. Głupiec niesłychany, ale ty, kochanku, zrób dla niego wszystko, o co cię poprosi. Straszny narwaniec, — rzekła. — Ale czyś słyszał? Mówią, że Kamieńska tak zrozpaczona, że obawiają się o jej życie. Warto, żebyś pojechał do niej, — rzekła do męża.

— Tak, to okropne, — rzekł mąż.

— Idźcież, pogadajcie z sobą, bo muszę odpisać na listy.

Zaledwie Niechludow wyszedł do drugiego pokoju, kiedy zawołała na niego:

— Więc napisać do Maryetty?

— Bardzo proszę, kochana ciociu.

— Więc ja pozostawię «en blanc», co ci potrzeba od tej ostrzyżonej, a ona każe swojemu mężowi zrobić. I on zrobi. Nie myśl, że jestem zła. Ja nie lubię tych twoich »protégées», ale «je ne leur veux pas de mal». Niech ich Pan Bóg ma w swojej opiece. Idź już, idź. A wieczorem bądź w domu. Usłyszysz Kiesewettera. Pomodlimy się. I jeśli tylko nie będziesz się sprzeciwiał «ça vous fera beaucoup de bien». Ja wiem. I ty i Helenka bardzoście to zaniedbali. Więc do zobaczenia.

(D. c. n).

pszenicy: New Jersey, Wysoka Litewka i Fürst Hatzfeld. Ziarno na powyższe próby dostarcza oddział handlowy Towarzystwa, instrukcye zaś i szemat przeprowadzenia prób roześle wkrótce biuro Towarzystwa.

Wybuch. Korespondent „Warsz. Dn." z Pułtuska donosi: „Miasto nasze pozostaje pod wrażeniem katastrofy w rocie saperów, stojącej obozem pod Pułtuskiem. W d 13 b. m., około godz. 6 wieczorem, nagle dał się słyszeć huk, który zwrócił uwagę powszechną. Okazało się, iż na czółnie rzecznej roty saperów wybuchła mina. Czółno potrzaskane jest na drzazgi, a znajdujących się w niem 9 żołnierzy poniosło tak ciężkie obrażenia ciała, że czterech umarło, piąty zaś, ledwie żywy, mało rokuje widoków wyzdrowienia. Podoficer Żarkiewicz, który trzymał minę z piroksyliną (około $1^1/_2$ funta) ma oderwane obie ręce, nogi zmiażdżone, czaszkę strzaskaną. Żył jeszcze około dwóch godzin. Drugi żołnierz, Pritczin, tak samo raniony, żył około 20 minut. Żołnierz Bobrow, raniony odłamkiem w brzuch na wylot, ma oparzenia i rany na całem ciele. Męczył się około 12 godzin. Żołnierz Korniłow żył trzy godziny. Pritczin umarł na miejscu katastrofy, a pozostali w szpitalu pułtuskim. Niema nadziei, aby mógł być utrzymany przy życiu podoficer Litwinow, który ma strzaskaną klatkę piersiową i żebra, nogę lewą złamaną, rękę lewą ciężko ranioną, a na całem ciele oparzenia. Pozostali żołnierze—Mielnikow, Ułajew, Berezowski i Mereszników—są mniej niebezpiecznie ranieni, ale ogłuszeni przez eksplozyę. Podobno przyczyną eksplozyi była fatalna okoliczność, iż przewodniki bateryi poplątały się a bateria bojowa puszczona była w ruch zbyt wcześnie, tak, że mina, pozostająca w rękach podoficera, wybuchła".

Z PETERSBURGA.

— „Praw. Wiest." ogłasza następujący okólnik ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych z d. sierpnia 1900 r. za № 20,185, dotyczący zniesienia letnich robót wakacyjnych, wyznaczanych uczniom średnich zakładów naukowych:

„Na mocy okólnika ministra oświaty z d. 7 stycznia 1873 r. za № 168 wprowadzono tak zwane letnie roboty uczniów. Dłuższe doświadczenie wykazało, że te roboty obowiązkowe, składające się przeważnie z ćwiczeń piśmiennych, z różnych przedmiotów, nie osiągają tego celu, jaki miano na widoku przy ich wprowadzeniu, skracając zaś odpoczynek letni uczniów, wiodą za sobą wiele innych skutków niepożądanych. Bardzo często uczniowie wykonywują zadane roboty nie latem, lecz po rozpoczęciu lekcyj i ze szkodą dla tych ostatnich, przyczem wielu przepisuje zadane ćwiczenia od kolegów; z drugiej strony nauczyciele, zadając roboty, ale traktując je bez dostatecznej uwagi, w większości wypadków patrzą na ich wykonanie tylko ze strony formalnej. Wobec tego uważam za właściwe znieść wzmiankowany okólnik z dnia 7 stycznia 1873 r.

Jednak, znosząc obowiązkowe roboty letnie, uważam za niepożądane pozostawianie uczniów wyłącznie samym sobie w ciągu długiego czasu wakacyjnego. Należy korzystać z tego czasu i rozwijać skłonności indywidualne uczniów, tudzież ułatwić im możność objawiania samodzielności. W tym celu nauczyciele i opiekunowie klasowi, znając dokładniej cechy charakteru swoich uczniów, powinni wziąć na siebie obowiązek kierowania ich swemi radami pod względem wyboru książek lub innych zajęć, układania planu zamierzonej pracy, wskazywania środków i sposobów jej wykonania i t. p. Oczywiście, wszystkie tego rodzaju zajęcia nie mogą mieć charakteru przymusowego i, czyniąc zadość osobistym potrzebom duchowym dzieci, wyrostków i młodzieńców, powinny być najzupełniej dobrowolne.

Ze swej strony kierownicy szkół i rady pedagogicznej, działając w tym samym kierunku, mogą oddawać istotne usługi wychowańcom przez organizowanie dla nich wycieczek naukowych, podróży lub jakichkolwiek pożytecznych zajęć i rozrywek, możliwych w danych warunkach. Należy się spodziewać, że tego rodzaju inicyatywa będzie przyjmowana z uznaniem przez rodziców uczniów i przyczyni się do pożądanego zbliżenia rodziny do szkół; inicyatywa tego rodzaju powinna również zbliżać do siebie wychowawców i wychowańców i przyczyniać się do zawiązania węzła duchowego pomiędzy nimi, co stanowi najlepszą rękojmię powodzenia szkoły. Wogóle każda szkoła, tak w całości, jak w osobach poszczególnych jej przedstawicieli, powinna zrobić wszystko, co od niej zależy, aby odpoczynek letni wpływał dodatnio na wychowańców nietylko pod względem fizycznym ale i duchowym a w tym względzie można zrobić wiele przy dobrej woli, której oczywiście nie brak śród pedagogów szkół średnich, oddanych swemu wysokiemu powołaniu.

Szczególniejszą uwagę, łaskawy panie, proszę zwrócić na wycieczki i podróże w celach kształcących w nadziei, iż z biegiem czasu, gdy doświadczenie da konieczne wskazówki praktyczne, materyał ten będzie można zużytkować do wyjaśnienia pytania, czy nie należy takich wycieczek i podróży wprowadzić w rozmiarach szerszych, jako środka do uczynienia żywszem i bardziej poglądowem nauczania w szkołach średnich. Wobec tego najpokorniej proszę łaskawego pana, abyś nadsyłał corocznie do ministeryum dane, dotyczące wycieczek kształcących i podróży, tudzież warunków, w których były urządzane. Jednocześnie uważam za potrzebne prosić pana o przedsięwzięcie wszelkich środków, zmierzających do tego, aby wychowańcy w czasie wycieczek i podróży byli strzeżeni przed wszelkiego rodzaju niepożądanemi wypadkami i w tym celu o dawanie wskazówek, jakie w warunkach lokalnych uznasz pan za potrzebne, kierownikom i nauczycielom, pod których opieką mają być urządzane te wycieczki i podróże. Nadto należy zwracać uwagę, że cel wspomnianych wycieczek i podróży powinien być wyłącznie kształcący i że uczniowie powinni być odsuwani od wszystkiego, co celowi temu nie odpowiada.

Na zakończenie proszę, abyś jaśnie wielmożny pan okólnik niniejszy zakomunikował do wykonania i w razie potrzeby jako wskazówkę gimnazyom, progimnazyom i szkołom realnym powierzonego panu okręgu".

Korespondencya.

Paryż, 17 sierpnia.

Świat sztuki święcił w ostatnich dniach jubileusz pięćsetnego przedstawienia „Madame Sans Gêne"; obchód ten odbył się w poufnem kole tych, którzy tryumf tej sztuki stworzyli, lub doń się przyczynili, t. j. autora, dyrektora i aktorów. Bohaterką była Réjane, której aktorki Vaudevillu ofiarowały prezent, podczas, gdy aktorowie uczcili ją żartobliwym rymem i prozą.

Réjane jednak, która wesołemu obchodowi pragnęła nadać trwałą wartość, starała się nakłonić Wiktoryna Sardou, aby wraz z nią zajął się założeniem „Szkoły teatru nowoczesnego", któraby, wyzwoliwszy się ze starych błędów i konwenansów klasycznych, ugruntowana była na wolnym i naturalnym rozwoju sztuki.

Dwa inne wypadki, odmiennej natury, zajęły żywo w ostatnim tygodniu świat artystyczny.

Odsłonięcie pomnika zmarłego w roku 1879 karykaturzysty Honoryusza Daumier w Valmondis, miejscowości, w której spędził ostatnie chwile życia, zwróciło uwagę ogółu inteligencyi na tego, ze wszech miar oryginalnego artystę. Jakkolwiek bowiem był on tylko rysownikiem satyrycznym, talent jego zasługuje na miano artyzmu. Jeżeli karykatura, wzniosłszy się ponad wulgarny śmiech, staje się czemś większem, niżeli zdeformowaniem rzeczywistości; jeżeli z przesady i fantastyczności jej linii, a nawet z wyszukanej i do ostateczności doprowadzonej brzydoty wyłaniają się namiętności, występki i śmieszności danej epoki, wówczas karykatura wstępuje w dziedzinę sztuki, a treścią swą filozoficzną przewyższa nieraz plastyczne oddanie piękna. Takim karykaturzystą był Daumier.

Urodzony w Marsylii w roku 1808-ym od najwcześniejszej młodości okazywał już talent satyryczny. Epoka, w której żył, sprzyjała jego sztuce. Była to epoka romantyczna, obfita w rewolucye na polu sztuki i polityki. Daumier wstąpił do redakcyi wydawanego przez Philippona czasopisma ilustrowanego „Karykatura". Philippon, który sam nie był rysownikiem, posiadał jednak geniusz legendowy i pamfletowy i pomysłów swych dostarczał całej plejadzie artystów ówczesnych, jak Grauville, Henri Monnier, Decamps i Daumier. Daumier rozpoczął swe dzieło portretami, które uzyskały sławę prawie legendową. Mimo podobieństwa indywidualnego nie były to właściwie portrety, lecz typy, w których odrazu uderzał pewien rys fizyognomiczny, piętnujący obraz pewną śmiesznością lub wadą, właściwą wszelkim czasom i krajom.

Z „Karykatur" przeszedł Daumier do „Charivari". Tu ministrom dał się we znaki. Traktując humorystycznie, zwłaszcza ich „embonpoint", stworzył arcydzieło swe p. t. „Le Vente Legislatif" pięć obrazów pełnych temperamentu i zapału demokratycznego.

Z usposobieniem takiem Daumier często wchodził w kolizyę z sądem karnym i spływały nań rzęsiście kary pieniężne i miesiące więzienia. Nie występował on przeciw pewnej partyi politycznej, lecz przeciw wszystkim klasom społecznym. Sławny jego „Robert Macaire" był naprzemian to aptekarzem, to urzędnikiem, to policyantem, to giełdowcem i t. p. Rysunki jego były tak liczne, że trudno wymienić nawet poszczególne serye. Do najsławniejszych należą: „Les Bourgeois", „la Politique", „les Enfants", „les Inventions", które rozchodząc się we wszystkich pismach opozycyjnych, budziły śmiech na całym obszarze Francyi. Są między utworami Daumiera jednak i zupełnie niewinne, mające na celu jedynie rozweselenie widza. Do nich należą „le Compliment", „l'Inspiration", „les Badauds", „la Lecture des faits divers", które po wszelkie czasy zachowają swą wartość humorystyczną i artystyczną, są bowiem wiecznie „aktualne". Główną zaletą rysunku Daumiera była wierna obserwacya natury; wszystkie śmieszności, które wykrywał, były naturalne i istotne. „Hâtons nous d'en rire — zauważył Beaumarchais — de peur d'en pleurer".

Drugim wypadkiem była śmierć Ary Renana, syna sławnego filozofa Renana i wnuka Ary Sheffera. Umarł śmiercią przedwczesną, mając zaledwie 43 lata, a towarzyszy mu smutek ogólny. Sympatyczna postać jego owiana była zawsze melancholią, która wynikła z przeciwieństwa między pięknością jego istoty moralnej, a niedomaganiem i słabością fizyczną. Odwaga i godność, z jaką znosił swe cierpienia, budziły tem większy żal, iż człowiek ten nie mógł dokonać wielkich dzieł, do których widocznie był uzdolniony. Jako człowiek, posiadał Ary Renan jakoby w miniaturowym rozmiarze wszystkie zalety swego ojca, jako artysta odziedziczył raczej kierunek poetyczny niż naukowy. Był on podwójnym artystą: autorem i malarzem. Dzieła jego jednakże nie przeznaczone dla wielkiej publiki, brak im bowiem zarówno patosu, jak banalności, posiadają atoli zalety wdzięku i prawdy, które, stawiając je po za obrębam mody i ponad nią, nadają im wartość trwałą. Z prac literackich Renana podnieść należy jego publikacye o Puvisie de Chavannes i Gustawie Moreau, które dają najtrafniejsze i najbardziej artystyczne pojęcie o dziełach tych mistrzów.

Nieliczne malarskie produkcye Renana odznaczają się niezwykłą dystynkcyą. Trzy wybitne wpływy: ze Wschodu, z krainy własnych marzeń i z Bretanii składają się na tryptyk nader ujmujący. Odbywając podobne jak ojciec jego podróże, przywiózł z Małej Azyi studya i materyały do doskonałych obrazów, jak np. „Christ sur le lac de Tibériade". W pięknym a prostotą ujmującym obrazie la Chapelle de Perros-Guirrec odmalował kilka wymownych i charakterystycznych motywów ze swego kraju rodzinnego. Umysłowość zaś osobista Renana, marzycielska a przesiąknięta ideą klasyczną, znalazła wyraz w kilku pięknych alegoryach, które, wolne od przywar akademicznych, należą do najlepszych utworów na obecnej dziesięcioletniej wystawie sztuki.

Nazwisko Renana ojca przypomniało się w ostatnim czasie francuzom w szczególny sposób. Użyli go reformatorowie ortografii do poparcia swych żądań, cytując zdanie Renana, który do ortografii nie przywiązywał wielkiej wagi: „Ani Napoleon, ani Voltaire nie znali się na ortografii; istniała ona tylko w książkach i tylko typografowie władali nią umiejętnie. Czyż nie czytamy równie dobrze listu błędnie, lub poprawnie pisanego? I cóż to nam szkodzi, iż listy ko-

biece najeżone są błędami, jeżeli znajdujemy w nich rzeczy zachwycające?.."

Zdanie Renana, a raczej dzisiejszych jego zwolenników, przeważyło u władz kompetentnych, bo minister oświecenia podpisał rozporządzenie, wedle którego pewna liczba słów i form syntaktycznych ma być „uproszczona". Rozporządzenie ministeryalne nie tyczy się jeszcze ortografii fonetycznej, znosi jednak wiele niezrozumiałych i nierozumnych form gramatycznych i tak znane reguły o słowach: amour, delice i orgue, gens, hymne, aigle, automne, oeuvre, Pâques, période; reguły o rzeczownikach i przymiotnikach złożonych, z których jeden przyjmuje liczbę mnogą, drugi pojedyńczą i straszne reguły o imiesłowach. Wolno zatem będzie pisać: „Elles se sont tu", albo „tues, les livres que j'ai lu", albo „lus, la peine que j'ai pris" albo „prise", ale nie wolno jeszcze pisać „kelke" i „l'ome" zamiast „quelque" i „l'homme". Lecz i to przyjdzie; reformatorowie przynajmniej, jak Louis Havet, profesor w Sorbonie, są tego pewni. Nie rychło co prawda należy się spodziewać tej nowej reformy, wszak i na to pierwsze zwycięztwo czekano przeszło lat 20. Akademia francuska otrzymywała petycye z 10,000 podpisów, obejmujących liczne akademie, wyższe szkoły, nazwiska archiwistów, bibliotekarzy i profesorów zagranicznych: szwajcarskich, belgijskich, angielskich, niemieckich. Obecni reformatorzy ortografii popierają dążenia swe dowodem, iż dzisiejsza ortografia francuska nie jest wcale etymologiczną, ani też—jak dowodzą przeciwnicy—przekazanem przez ojców i zatem świętem dziedzictwem. Ortografii tej nie znajdujemy bowiem ani w wiekach średnich, ani u Villona, Marot'a, Rabelais'a, Corneill'a lub Voltaire'a. A nawet w literackiej karyerze jednego i tego samego autora, Wiktora Hugo, znajduje się kolejno trojaka ortografia: przed rokiem 1855, z roku 1855 i z roku 1878. Wobec tego nie może być mowy o tradycyi wiekowej.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Mowa cesarza Wilhelma.

Onegdaj w zamku cesarskim w Kasselu cesarz Wilhelm pożegnał uroczyście hr. Walderseego ze sztabem przed ich wyjazdem do Chin. Mowa jest szczególnie ważna dlatego, że po raz pierwszy wyjaśnia przebieg sprawy mianowania feldmarszałka niemieckiego na naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych.

Opiewa ona:

„Pozdrawiam was w chwili wyjazdu z ojczyzny i winszuję zarazem, że wybrano was, abyście pod kierunkiem i komendą naszego doświadczonego feldmarszałka hr. Walderseego uczestniczyli w kampanii chińskiej.

Kochany Waldersee! Winszuję ci, że powitać cię mogę dzisiaj jako wodza sprzymierzonych wojsk świata cywilizowanego. Wielkie to ma znaczenie, że nominacyę pańską zawdzięczyć należy woli i życzeniu Jego Cesarskiej Mości Monarchy Rosyi, Tego potężnego władcy, którego siła uczuć się daje na najdalszych kresach Azyi wschodniej. Dowodzi to znowu, jak ściśle związane są stare tradycye braterstwa broni obu państw, z radością przeto witam fakt, że za inicyatywą Jego Cesarskiej Mości cały świat cywilizowany bez różnicy i wyjątku wybrał waszą ekscelencyę z instynktową gotowością na głównego wodza.

Jako oficerowie pruscy dumni być możemy z zadania, jakie waszej ekscelencyi przypadło w udziale. Widzę bowiem w tem uznanie dla całego naszego istnienia wojennego, dla całej naszej działalności wojskowej, dla wykształcenia i dowództwa naszych generałów i oficerów.

Jako symbol godności pańskiej ofiaruję panu w dniu dzisiejszym buławę marszałkowską, spodziewając się, że potrafisz ją dzierżyć z wypróbowaną czerstwością sił, z tą pewnością, jakiej dowody składałeś w ważnych chwilach, zwłaszcza zaś pod czujnem okiem Opatrzności, bez której pomocy najdzielniejszy żołnierz nic nie zdziała.

Kończę wyrażeniem życzenia, aby w ekscelencyi dane było zadanie, jakiekolwiek one będą, czy długotrwałe, czy szybkie, czy krwawe, czy nie, tak spełnić, jakbyś tego sam pragnął i jak pragniemy wszyscy. W interesie naszych ludów życzę, aby wspólna nasza wyprawa stworzyła silne rękojmię wzajemnego poszanowania się i wzajemnego pokoju pomiędzy państwami europejskiemi w duchu zeszłorocznej inicyatywy Monarchy Rosyjskiego na innem polu. Czego nie zdołaliśmy osiągnąć na drodze pokojowej, to osiągniemy może z bronią w ręku".

Niepowodzenie anglików.

Marszałek Roberts przyznaje w telegramie urzędowym z Pretoryi, że naganka na generała De Wet'a nie powiodła się. Zręczny dowódca boerów wydostał się z pułapki, pozostawił za sobą Kitchener'a i Methuen'a, ominął generała Dorrien'a i połączył się z armią Delarey'a. Niepowodzenie to odczuwają w Anglii tem silniej, że obławą na De Wet'a kierował sam sirdar Kitchener.

Równocześnie z telegramem lorda Roberts'a nadeszła do Londynu niesprawdzona dotąd urzędownie wiadomość o wielkiej klęsce wojsk angielskich. Donoszą mianowicie, że gen. De Wet połączył się z Delarey'em i obaj uderzyli wspólnemi siłami z dwóch stron na wojsko angielskie. Zwycięztwo było zupełne. Boerowie zdobyli 7 dział i wzięli 4,000 anglików.

Wiadomość o tak świetnem zwycięstwie brzmi cokolwiek nieprawdopodobnie, jakkolwiek zważyć trzeba, że wojsko angielskie znajduje się w stanie rzeczywiście opłakanym, jest rozstrzelone na mniejsze oddziały, a tacy dwaj wojownicy, jak De Wet i Delarey są zdolni do przeprowadzenia nadzwyczajnej akcyi. Urzędowej wiadomości o tej klęsce dotąd niema.

Natomiast donosi marszałek Roberts, że boerowie uderzyli 15 b. m. pod Heibronnem na armię gen. Hunter'a i odparli ją z ciężkiemi stratami. Mieli oni ze sobą 6 dział polowych. Heilbronn znajduje się w samym środku republiki Orańskiej, którą po bohaterskim odwrocie De Wet'a uważano za oczyszczoną już zupełnie z wojsk holenderskich. Stwierdzony urzędownie wypadek ten dowodzi, że nie można ufać zapewnieniom angielskim o dokonanej „pacyfikacyi" kraju, a z drugiej strony, że boerowie posiadają jeszcze stosunkowo silną armię.

Aby pobić gen. Hunter'a trzeba było mieć co najmniej 3,000 ludzi; pod dowództwem De Wet'a znajduje się 3,500; pod dowództwem Delarey'a około 5,000. Oprócz tego posiadają boerowie jeszcze na wschodzie w górach pod Lydenburgiem 10,000 ludzi, znajdujących się pod rozkazami naczelnego wodza gen. Bothy. Siły ich zbrojne wynoszą więc co najmniej 20,000 ludzi.

Prezydent Stein.

Telegramy przynoszą wiadomość o śmierci prezydenta rzeczypospolitej Oranii, Steina. Niektóre dzienniki angielskie mówią o samobójstwie, ale ten szczegół prawdopodobnie jest ich własnym wymysłem.

Jeżeli smutna ta wieść się sprawdzi, to niezawisłość rzeczypospolitej Oranii straci najgorliwszego obrońcę.

Marcin T. Stein był wprawdzie znacznie młodszy od swego kolegi Krügera w Transwaalu, ale stał pod względem wrodzonej inteligencyi i wykształcenia wyżej od tego ostatniego. Urodzony w roku 1857 w Wieburgu, poświęcił się najpierw rolnictwu. Później jednakże studyował prawo w Holandyi i Londynie, a od r. 1883 do 1899 był adwokatem w Bloemfontein. Mianowany następnie prokuratorem, a później sędzią najwyższym, w roku 1895 został wybrany prezydentem rzeczypospolitej. Dnia 19-go lutego 1896 roku zaczął urzędowanie ostatniego prezydenta wolnej rzeczypospolitej.

Może wiadomość pism angielskich okaże się niedokładną.

Telegramy.

Petersburg, 20 sierpnia. Ogłoszony Ukaz Najwyższy, zabraniający wywozu broni, nabojów i prochu do Chin.

Petersburg, 21 sierpnia. Generał Orłow odniósł 14 b. m. pod Jakczi zwycięstwo nad chińczykami w liczbie 7000.

Londyn, 21-go sierpnia. Donoszą z Pekinu. Miasto w płomieniach. Walka na ulicach trwa w dalszym ciągu. Armia związkowa osaczyła i bombarduje dzielnicę chińską. Chińczycy bronią się rozpaczliwie. Europejczycy ostrzeliwają pałac cesarski, do którego schroniła się cesarzowa.

Bruksela, 21 sierpnia. W tutejszych kołach zapewniają, że Delcassé ma zamiar zwołać do Paryża międzynarodową konferencyę dyplomatyczną celem porozumienia się co do wojennych i dyplomatycznych kroków mocarstw, interesowanych w kwestyi chińskiej.

Szanghaj, 21 sierpnia. Generał chiński Lipingheng, który się wsławił okrucieństwami popełnianemi na europejczykach, zmarł skutkiem ran dnia 12 b. m.

Wylądowanie wojsk angielskich nie wywołuje żadnego wrażenia.

Okręt urzędu cłowego odpływa do Tientsinu celem przyjęcia na pokład oswobodzonych w Pekinie.

Hongkong, 21 sierpnia. Mandaryni prowincyi Guana troszczą się na seryo o europejczyków. Ogłoszona została proklamacya, oświadczająca, że stan obecny pogorszony został na północy przez zachowanie się niektórych wysokich dygnitarzy, których łączyły stosunki z bokserami i że zajęcie Pekinu uważane być winno jako zasłużona kara. Mandaryni oświadczają dalej, że zadaniem wojsk związkowych jest przywrócenie porządku i że pole operacyi ograniczyć się winno na północy. Ludności nakazano surowo unikać ruchu powstańczego i ochraniać europejczyków.

Szanghaj, 21 sierpnia. Wicekról Naukinu, dowiedziawszy się, że notę jego, domagającą się należytego obejścia się z cesarzową i rodziną cesarską, przyjęto w niektórych kołach jako groźbę, zwrócił się do konsula angielskiego z depeszą, w której protestuje przeciw podobnemu tłómaczeniu jego noty i oświadcza, że i nadal strzedz będzie porządku w prowincyi Jangtsey i trzymać się polityki pokojowej.

Londyn, 21 sierpnia. Z Pretoryi donoszą: Feldmarszałek Roberts ogłosił proklamacyę, w której zapowiada, że wszystkie osoby, łamiące przysięgę, będą skazane na kary, nawet na karę śmierci. Boerzy w kraju zajętym, którzy będą odmawiali złożenia przysięgi na wierność, będą uważani za jeńców wojennych i wysyłani, wszelkie fermy, które będą przyjmowały u siebie wrogów, zostaną zrównane z ziemią.

Z Pretoryi donoszą, że Dewet wezwał stojącego pod Comandoneck Baden-Powella, aby się poddał; Baden Powell zapytał o warunki.

Laurenzo-Marquez, 21 sierpnia. Donoszą, że Dewet zabrał do niewoli 4,000 anglików, oraz zdobył 7 dział. Roberts oswobodził Middleburg.

Londyn, 21 sierpnia. Admiralicya ogłosiła depeszę admirała Bruce, nadesłaną z Czifu pod dniem 19 b. m.: Dowiaduję się ze źródła japońskiego, że część Pekinu stoi w ogniu, a walki uliczne trwają w dalszym ciągu. Jun-lu nie pozwolił cesarzowej na opuszczenie Pekinu. Wojska sprzymierzone otoczyły miasto i ostrzeliwają część wewnętrzną miasta, gdzie chińczycy stawiają ostateczny opór.

Waszyngton, 21 sierpnia. Mocarstwa porozumiały się, aby nadal pilnowania floty chińskiej na rzece Jangtse nie pozostawiać wyłącznie Anglii, lecz dopełniać go wspólnie.

Berlin, 21 sierpnia. W kołach dyplomatycznych uchodzi za pewne, że mocarstwa do tej pory nie poruszały pytania, jakie mają być warunki pokojowe. Panuje przecież powszechna zgoda co do utrzymania całości Chin i nienaruszalności dynastyi.

Berlin, 21 sierpnia. W urzędzie spraw zagranicznych panuje przekonanie, że pomimo ucieczki dworu z Pekinu funkcyonuje rząd centralny, który Li-Hung Czangowi wydał pełnomocnictwo do zawarcia pokoju i wysyła rozkazy wicekrólom, tudzież władzom prowincyonalnym.

Londyn, 21 sierpnia. „Daily Telegraph" utrzymuje, że mocarstwa europejskie zamierzają rządy w Pekinie tymczasem powierzyć księciu Czingowi, który w stolicy przyjął wojska.

Rostów nad Donem, 20 sierpnia. Pożar w d. 18 b. m. zniszczył dwie fabryki, trzy składy naftowe, dwa śpichrze zbożowe, most kolejowy i około 10,000 różnych budowli. Na rzece spaliło się 6 statków: dwa próżne i trzy naładowane naftą, oraz jeden parowy. Straty milionowe. Przyczynę pożaru przypisują niezachowaniu ostrożności przy ładowaniu nafty ze statków na ląd.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

M. Adamczyk. Tak. Prosimy bardzo.

F. Kol....ski. Poglądy Pańskie są słuszne.

OGŁOSZENIE.

3—2

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 29 lipca (11 sierpnia) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 20 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia: Rok i miesiąc	Czas przybycia: Data	STACYE: Wysyłająca	STACYE: Odbierająca	NAZWISKO: wysyłającego	NAZWISKO: odbiorcy	Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga: pudy	Waga: funt.
	1900									
631	Czerwiec	27	Ungeni	Łódź	Weinsztok	Okaziciel	1	Towar łokciowy	—	38
9197	"	23	Proskurow	"	Szwarc	"	1	"	—	34
4480	"	25	Popielnia	"	Poligenko	"	1	"	—	25
94	"	27	Pruszków	"	Tejchfeld	"	2	Naczynia fajans.	11	35
392	"	17	Ruda Guzowska	"	Żyrardów	"	1	Wyroby lniane	5	04
497	"	28	Piotrków	"	Klinger	"	1	Machorka	1	22
4464	"	27	Szaroli	"	Br. Kaganow	"	2	Towar cukieeniczy	5	20
147	"	29	Prekuln	"	Abelman	"	1	Towar łokciowy	2	05
927	"	27	Tukum	"	Glazer	"	1	"	1	—
1088	"	16	Dryssa	"	Nacz. st.	Nacz. st.	1	Bagaż	1	20
56729	"	11	Ryga I	"	Sellie i Bełło	Okaziciel	1	Sznur. pętlice miedz.	3	15
1	"	27	Magdeburg	"	Franc Domella	Kirchstein	1	Koszyk zwyczajny	—	18
15141	"	24	Warszawa W.	"	Endler i Gorny	Okaziciel	1	Wino szamp. zagr.	4	10
15243	"	25	"	"	Franaszek	"	2	Papier do zaw. kol.	17	10
15256	"	25	"	"	Zilberwasser	"	1	Towar skórzany	—	12
15348	"	26	"	"	Jungfer	"	5	Słoma ryżowa	15	10
15394	"	27	"	"	K. Szolce	"	1	Butelki szkl. próż	4	30
15560	"	28	"	"	Ragiński	"	2	Trzcinowe wyroby	4	—
15534	"	28	"	"	Goldsztejn	"	2	Towar łokciowy	6	34
6742	"	28	Radom	"	Oddział łódz. banku	"	1	Meble stare	2	10
27882	"	20	Elizawetgrad	"	Kułakowski	Szwejkert	1	Towar łokciowy	—	36
290	"	19	Korystowka pos.	"	Michelew	Okaziciel	1	"	2	30
3380	"	15	Kobelaki	"	Bensztein	Wajebrem	1	"	—	24
4145	"	10	Charków pos.	"	Goriaczew	Okaziciel	1	Pióra gęsie	—	10
19536	"	27	Niżnij tow.	"	Kermilicyn	"	1	"	2	18
4232	"	26	Morszansk	"	Pietrow	Rawski	1	Wyroby wełniane	3	10
4200	"	26	"	"	"	Wejnberg	1	"	3	20
28339	"	23	Wilno	"	Mac	Lenga	1	Druki	3	14
7371	"	27	"	"	Rozental	Okaziciel	2	"	22	—
7053	"	25	"	"	Gotlib	"	1	Atrament	2	—
26517	"	27	Warszawa miast.	"	Kon	"	1	Tektura	3	15
26339	"	24	"	"	Pojmiller	"	1	Towar skórzany	3	09
26217	"	23	"	"	Kreczmer	"	5	Szerść bydlęca	32	18
26138	"	24	"	"	Segał	"	1	Lakier spirytus.	2	37
6988	"	28	Mińsk	"	Wiesnik	"	3	Towar łokciowy	19	20

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej

Fabryczno-Łódzkiej

podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 (24) sierpnia 1900 r. o godz. 10 rano na stacyi towarowej Łódź odbędzie się publiczna licytacya niewykupionych towarów:

1) Syrop kartoflany, 1 beczka 11 pud. 10 funt. przybyłe na st. Łódź 10 lipca r. b. za frachtem z Warszawy W. № 16222.

2) Resztki słodu, 1 worek wagi 2 pud. 25 funt. przybyłe na stacyę Łódź d. 5 lipca r. b. za frachtem st. Kielce Iw. D. № 12889.

Uwaga. W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi, powtórna sprzedaż odbędzie się 14 (27) sierpnia r. b. o g. 10 r.

Ogłoszenie.

3—1

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

podaje do publicznej wiadomości, że poniżej wymienione a nieodebrane w oznaczonym terminie przez odbiorców towary, o których w swoim czasie zrobione były ogłoszenia w gazetach „Pietrokowskija Gubernskija Wiedomosti" № 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23 od 25 marca do 3 czerwca 1900 r. i „Rozwój" №№ 74, 75, 77, 96, 98, 99, 105, 107, 108, 109, 110, 111, 115, 116, 117 od 17/30 marca do 9/22 maja 1900 r. na zasadzie § 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, będą sprzedawane od 4/17 września 1900 r. następnie aż do ukończenia od godziny 10 rano na stacyi towarowej Łódź.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1900									
2733	Marzec	28	Bielsk	Łódź	Ralis	Okaziciel	part.	Klocce olszowe	663	—
1823	"	13	Bendery	"	Trochtenberg	"	1	Pud. drewn. próżne	1	10
4632	"	26	Kiszyniów	"	Gerszman	"	1	Wino bess. w but.	4	30
7185	"	9	Winnica	"	Cytrynik	"	1	Mąka pszenna	5	—
7092	Luty	26	Rowno	"	Koller	War. Banku	1	Naczynia fajans.	14	35
4390	Marzec	6	Kijów miasto	"	Puchalski	Okaziciel	1	Towar sukienny	1	37
377	"	13	Chmielnik	"	Keller	"	3	Mąka pszenna	1	07
13882	"	12	Moskwa tow.	"	Kremer	"	2	Woda dziechciowa	66	30
10058	"	22	Praga Teresp.	"	Nejman	Cuker	4	Worki próżne	18	10
1380	Styczeń	28	Kozłow	"	Polański i S-wie	Golman	1	Towar wełniany	1	13
60	Marzec	16	Pirogowka	"	nieczytelny	Okaziciel	1	Towar łokciowy	1	27
1885	"	12	Wilno	"	Żuk	"	1	Maszyna pończosz.	--	38
8857	"	3	Warszawa miasto	"	Nussebaum	"	1	Ołówki	2	39
9751	"	7	"	"	Tow. Asek. Rosya	"	1	Szyldy	—	15
11714	"	17	"	"	Rozenblum	"	1	Koniak	8	34
[illegible]96	"	25	Ł:da	"	Ratner	"	2	Trociny	8	30
1969	"	12	Radom	"	nieczytelny	"	3	Krawaty	10	35
1740	"	19	Klincy	"	Tow. br. Baryszniko-	"	1	Knop	1	05
582	"	26	Jurjew	"	Kozłow (wa i S.	"	1	Towar łokciowy	—	30
21958	"	19	Woł.czek	"	Tw. Rabuszyńskiego	"	6	"	30	03
304	"	8	Tukum	"	Natanzon	"	1	Wata bawełniana	—	12
1331	"	11	Mitawa	"	Grebner	"	1	Cerata	3	16
2267	"	13	Aleksandrów	"	Baruch	"	2	Naczynia porcel.	15	35
1023	Luty	25	Sosnowiec	"	Agientura	Fiszman	part.	Piasek zwyczajny	750	—
68[illegible]9	Marzec	20	Warszawa W.	"	Oldak	Okaziciel	1	Odpadki skórzane	2	10
6992	"	20	"	"	Zmigryder	"	2	Latarki	5	15
6817	"	20	"	"	Wysoc.i	"	1	Obraz w ramach	2	—
5000	Luty	28	"	"	Cyndeln	"	1	Towar łokciowy	1	35
6151	Marzec	11	"	"	Bernsztejn	"	1	Lampy	3	25
7202	"	22	"	"	J. A. Chesin	"	1	Soda nieoczyszcz.	3	10
5789	"	8	"	"	Zmigryder	"	2	Latarki	4	10

Uwaga. W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi, powtórna sprzedaż odbędzie się 12 (25) września r. b. o godz. 10 rano

NAJLEPSZA CYKORJA



WŁOCŁAWSKA FABRYKA CYKORYI
R.BOHNE & C°
WŁOCŁAWEK

GŁOS publiczności!

Cykorya, wyrabiana w nowootworzonej Włocławskiej fabryce cykoryi

R. BOHNE & C-o

odznacza się wyborowym gatunkiem, o czem każdy może się łatwo przekonać, gdy jej użyje na próbę. Dodana do kawy, nadaje jej wyborny smak, wyjątkowo przyjemny zapach i ładny złocisty kolor.

956—10—4

IV-klasowa pensya żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

przeniesioną została

na ul. Średnią № 3 (dom W-go Szulca)

Program wykładu gimnazyalny: Gimnastyka, śpiew i tańce. Lekcye rozpoczęte

Zapisy uczenic w lokalu pensyi codziennie od 9 — 1 i od 4 — 6 popołudniu.

W niedziele i święta od 3 — 5 popołudniu.

Korzystny interes

Pralnia chemiczna, farbiarnia oraz pralnia wszelkiej bielizny pod firmą

„SZYMAŃSKI"

w mieście Piotrkowie ul. Kaliska z powodu wyjazdu jest do odstąpienia zaraz po przystępnej cenie.

965—3—3

Robotnice

obeznane z krajaniem chustek, oraz

Chłopiec

umiejący czytać i pisać, znajdą zajęcie u

Maksym. Szyffer

Piotrkowska № 102. 970-3-3

Licytacya

w lombardzie D. Wołchowicza, przy ul. Wschodniej № 37 rozpocznie się na zastawów niewykupionych i nieprolongowanych w swoim czasie dnia 27 sierpnia 1900 r.

968—3—2

W szkole rysunków i malarstwa

art. malarza W. Wołczaskiego

Zawadzka № 14

lekcye rozpoczęły się. Zapisywać się można codziennie

993—3—2

W zakładzie naukowym żeńskim

Janiny Łuczkowskiej

zapis nowych uczenic i lekcye rozpoczęte z dnia 20 sierpnia. 3—1

Dr. med. Goldfarb,

Specyalista chorób moczopłciowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka №. 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8—11 przed poł. i od 6—8 wieczór. Dla pań od 5—6 po południu.

954—20—4

Ogłoszenia drobne.

Br. Kowalewska powróciła. 1091—3—1

Człowiek w średnim wieku poszukuje posady inkasenta, na żądanie może złożyć kaucyę. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". d.

Do gospodarstwa przemysłowego potrzebny jest pomocnik z gwarancyą i porządkowy. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 1083-3-3

Dnia 19 zginęła w Koluszkach lub w wagonie książeczka czerwona kalendarz notatnik podpisana Zakrzewski. Zwrócić za nagrodą 1 rb. zawiadowcy w Koluszkach. 1087—3—2

Filia piekarska przy ul. Widzewskiej jest z powodu wyjazdu do odstąpienia. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod „Filia". 1073—.3—3

Freblówka z patentem poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. A. K. d—2

Furgon piekarski, duży, w dobrym stanie do sprzedania tanio, może być także dobry do rozwożenia mleka. Wiadomość ul. Rokicińska szossa № 12 u piekarza. 1092—3—1

Koks kowalski świeżo nadeszły w składzie węgla H. Kupczyka. Ul. Mikołajewska № 12. Tamże węgiel drzewny, cement gips. 1078-8-2cs

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 902—d—35

Meble pluszowe i nowe biurko z powodu wyjazdu do sprzedania, Wiadomość ul. Nowy-Rynek № 11 u stróża. 1095—2—1

Potrzebna zaraz panna, znająca dokładnie krój i umiejąca zarządzić pracownią sukien damskich. Wiadomość ul. Konstantynowska № 5 2-gie piętro. 1091—3—1

Przybłąkał się duży pies, maści białej, łaty bronzowe, jest do odebrania ul. Nawrot № 67, stróż wskaże. 1093-3-1

Potrzebne zaraz zdolne staniczarki i spódniczarki do magazynu Józefy Kowalewskiej. Nawrot № 1, wynagrodzenie b. dobre. 1092—3—1

Nauka języków nowoczesnych. Wyucza się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatoryum brukselskiego lekcye na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9. 974-2-2

Obiady zdrowe i tanie. Przyjmuję panienki uczące się na stancyę. Lekcye muzyki i korepetycye. Krótka № 12 m. 6. 1062—15—.3

Potrzebny roznosiciel obeznany w handlu. Wymagana kaucya. Ul. Średnia 53, m. 55. 1084-3-2

Pokój frontowy duży, widny o dwóch oknach, na pierwszem piętrze od 1 września do wynajęcia. Piotrkowska 124 m. 6. Cena miesięcznie rb. 16. 1089-3-..1

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—55-d.

Stanisława Kisielewska, która ukończyła cały gimnazyalny kurs nauk, życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych w mieście Zgierzu. Specyalnie języka rosyjskiego i francuskiego. Zgierz, ul. Zielona № 123. 1076—3—2wcs

Wykładam rosyjski język. Ul. Nowy-Rynek № 11 m. 6b. 1072—6—3

Z powodu wyjazdu są do odstąpienia za niską cenę dziewięć placy z budynkami i dwoma ogrodami na samej granicy miasta z uregulowaną hypoteką. Wiadomość bliższa Bałuty róg Zawadzkiej i Franciszkańskiej № 28 w restauracyi. 10—3ws

Zaginęła karta pobytu Edmunda Langiera wydana z magistratu m. Łodzi.

Zgubiono! W niedzielę w przejeździe dorożką przez ul. Piotrkowską i Konstantynowską do teatru zgubiono lornetkę w słoniowej kości z futerałem. Uczciwy znalazca raczy łaskawie zwrócić takową w redakcyi „Rozwoju" za wynagrodzeniem. 1088—3—2

Zaginął paszport na imię Wojciecha Redzyna wydany z gminy Bruś. 1090-3-1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 8 Августа 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski — W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111